

# Ballada o przyjacielu – W. Wysocki

Gdy z dnia na dzień się zjawi ktoś,  
Kto w zasadzie ni brat ni swat -  
Nie sądz z oczu i nie wróż z kart,  
Co naprawdę jest wart

Weź go w góry, do gór go wieź,  
Tam uważnie nań spójrz i już  
Będiesz wiedział, czy zuch twój druch  
Poznasz, jaki w nim duch

Jeśli chwyci go strach i ach  
Gdy rozkleja się gość, ma dość,  
Ani wejść, ani zejść - i cześć,  
Na dół trzeba go nieść -

Stasz go na dół ze skał, jak chciał  
I zapomnij, że znasz tę twarz  
Taki w biedzie zawiedzie też,  
Nie wśród takich żyć chcesz

Jeśli sam cię wzwyż wiódł i w przód,  
Nie narzekał, że mróz, że mus -  
A gdyś odpadł ze skał, spaść miał,  
Liną skórę z rąk zdarł

Jeśli trzymał rytm aż po szczyt  
A na szczycie się śmiał, aż wstyd -  
Sprawa jasna, że bez dwóch zdań  
Możesz liczyć już nań



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych